

Geert de Kockere, Niebajki, Nasza Księgarnia 2006

## Osiół

— Dziękuję! — powiedział Osiół do przechodzącej Owcy.

— Dziękuję! — zawołał do mijającego go Konia.

— Dziękuję! Dziękuję! — krzyknął do Gęsi, która podreptała obok niego kołysząc się na boki.

— Dziękuję! — odezwał się do Świni.

Osiół zawsze mówił: „Dziękuję!”. Raz albo dwa razy. A czasem nawet trzy razy pod rząd. Zwierzęta dawno się do tego przyzwyczyły i już ich to nie dziwiło. Na początku owszem. Na początku stale pytały:

— Dlaczego?

— Ooo, tak sobie — odpowiadał Osiół. — A poza tym nie mogę powiedzieć. Brzmiało to trochę dziwnie.

— Czego nie możesz powiedzieć? — dopytywały się niektóre zwierzęta.

— Tego też nie mogę powiedzieć — mówił Osiół. I jeszcze raz wołał: — Dziękuję! — Bo to mógł powiedzieć.

Więcej nawet, to właśnie musiał mówić. Nie wiedział, kto mu tak kazał. Ale musiał. To było w nim. Tkwiło gdzieś bardzo głęboko w brzuchu. Albo w głowie. A może przykleiło się do kopyt. Również tego Osiół nie mógł powiedzieć. Gdzieś to w nim jednak siedziało albo się go uczepliło. I dlatego musiał powtarzać: „Dziękuję!”. Czy tego chciał, czy nie — musiał. Za każdym razem, gdy ktoś obok niego przechodził: „Dziękuję!”. Przez całą dzień: „Dziękuję!”.

Pewnego słonecznego poranka Osiół stał na skraju łąki, kiedy nadeszła Krowa.

Wyglądało na to, że Krowa jest w dobrym humorze.

— Dziękuję! — odezwał się Osiół, kiedy Krowa przystanąła na chwilę.

— Dziękuję!!! — zaryczała głośno Krowa.

Osiół się przestraszył. Nikt nigdy nie powiedział do niego: „Dziękuję!”. „Nie ma za co”, odparła kiedyś Koza. Raz ktoś rzucił: „Nie ma sprawy”. A Świnia odpowiedziała kiedyś: „Bardzo proszę!”, chociaż o nic nie prosiła. Ale jeszcze nikt nigdy nie powiedział Osiłowi: „Dziękuję!”. Zupełnie wyprowadziło go to z równowagi. Tak bardzo, że odtąd umie już tylko wołać: „liiooo!”. A to brzmi jeszcze dziwniej niż „Dziękuję!”.